Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

30. CZERWCA 1926.

NR. 147. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Jak długo jeszcze?

Po rokoszu z 12 maja, najzupełniej dotąd bezkarnym, zapanowało w Polsce znieczulenie moralne, ludzie nawykają do wszelkiej ohydy. Bezprawia, krzywdy, oszustwa stały się charakterystycznemi znamionami polskiej rzeczywistości. Nadają one ich autorom, wodzom obozu rokoszańskiego, jakąś swoistą aureolę...

Głos sumienia i honoru jest w tych warunkach głosem wołającego na puszczy. Więc już nie w imię honoru, ale tylko w imię interesu państwowego poruszamy raz jeszcze sprawę, która Polskę okrywa hańbą nietylko wobec własnych, uczciwych obywateli, ale głównie wobec zagranicy. Jest to sprawa więzionych w Wilnie generałów, dowódców wojsk, które w dniach Rokoszu broniły praworządności.

Generałowie więzieni są już 6 tygodni. Komunikat urzędowy lakonicznie wylicza artykuły kodeksu, o które zostali przez Prokuraturę wojskową oskarżeni. Warto przytem zauważyć, że zaraz po Rokoszu naczelny Prokurator Wojskowy, gen. Gruber, został usunięty ze stanowiska, a na jego miejsce zamianowany gen. Daniec... Poza krótkim komunikatem nowego Prokuratora, opinja publiczna nic się o przestępstwach generałów dotąd ze źródeł oficjalnych nie dowiedziała.

A tymczasem hula swobodnie oszczerstwo, jak przed procesem ś. p. Lindego. Prasa rokoszańska ogłasza uwięzionych generałów złodziejami grosza publicznego i oszustami. I to przed procesem sądowym, przed wysłuchaniem ich obrony, przed p o z n a n i e m, choćby pobieżnem, sprawy. Obóz „odrodzenia moralnego" wydał świeżo tanią (już w 2-giem wydaniu) broszurkę p. t.: „Zbrodniarze", gdzie na czele listy rzekomych „zbrodniarzy" zamieszczono nazwiska gen. Rozwadowskiego, Zagórskiego, Żymierskiego. Wydano więc wyrok bez przesłuchania oskarżonych, którym przezornie zamknięto usta. Trzmielewski dla ewentualnego wykonania wyroku znajdzie się w swoim czasie. Ze „zbrodniarzami" nie trzeba sobie robić ceremonji, zwłaszcza z takimi, którzy ważyli się walczyć z „Komendantem".

Mamy tu do czynienia z Kamorrą, które chce za wszelką cenę zamordować moralnie swych przeciwników politycznych, by sąd wojskowy postawić przed czynem dokonanym. Czy jednak przyjdzie do procesu? Nie bardzo w to wierzymy. Kamorra liczy na to, że generałowie zmęczeni i doprowadzeni do rozpaczy więzieniem podpiszą jakieś prośby lub deklaracje, na podstawie których umorzy się sprawę w drodze łaski. Uniknie się w ten sposób skandalu, jakim byłby dla „odrodzeniowców moralnych" proces publiczny, zamknie się oskarżonym usta już na zawsze i wypuści się ich na wolność z nieusuniętem piętnem hańby. Zostaną ułaskawieni, a nie uniewinnieni... Nietylko przestaną być wtedy niebezpieczni, ale nadto zwycięzcom z 12 maja pozwolą dodać do swego wieńca laur wielkoduszności...

Nie znamy zarzutów Prokuratury, w każdym razie podane we wspomnianej broszurce zarzuty przeciw gen. Rozwadowskiemu nie uprawniają absolutnie śledztwa karnego, ale najwyżej postępowanie cywilne skarbu Państwa przeciw „Zrzeszeniu Pracy" i generałowi. Gen. Rozwadowski nie wykupił w terminie swoich weksli wystawionych Holendrowi Oyenowi, a „Zrzeszenie Pracy", którego Rady Nadzorczej wiceprezesem był gen. Rozwadowski, źle się wywiązało z niektórych robót budowlanych dla wojska. Oto „zbrodnie" b. szefa sztabu z czasu zwycięstwa! Poza tem ogólnikowa insynuacja, że generał wyraził niezadowolenie, iż karabiny z fabryki „Arma" przyjmowane są przez władze wojskowe zbyt rygorystycznie". I z tego powodu trzyma się generała w więzieniu śledczem już przez 6 tygodni.

Zarzuty, podniesione przeciw gen. Zagórskiemu, Żymierskiemu i Jaźwińskiemu oparte są na sprawozdaniu Korpusu Kontrolerów. Sprawy zostały już gruntownie zbadane i dojrzały do procesu. Dlaczego więc przedłuża się śledztwo? Dlaczego nie pozwala się generałom odpowiadać z wolnej stopy? Przecież nie zachodzi obawa ucieczki... Każdy obywatel musi żądać, by takie śledztwa toczyły się szybko, gdyż sam fakt więzienia najwyższych generałów z powodu kradzieży czy łapownictwa szkodzi w najwyższym stopniu honorowi armji. Gdzieindziej sprawę oddanoby sądowi w 2 tygodniach, by niedopuścić do rozmazywania i zniekształcenia jej w prasie. U nas zanosi się na śledztwo 2-letnie. Wiadomo, z jakich powodów.

Osobnym skandalem i ohydą wprost bezprzykładną jest więzienie gen. Malczewskiego, b. ministra wojny. Gen. Malczewski zeznał odrazu, że wzburzony uderzył w twarz oficera buntownika. Jeśli za tę „zbrodnię" pragnie się b. ministra postawić przed sąd, to czemu tego dotąd nie uczyniono? Tu żadne śledztwo nie jest potrzebne, sprawa jest prosta i jasna, „winny" się przyznaje. Dlaczego odmawia się sądu oskarżonemu, bardzo już choremu z powodu długiego pobytu w więzieniu? Dlaczego? Czy dlatego, że jeszcze zupełnie nie oszalał? Że może jeszcze bronić się przed sądem? Że jego proces z natury rzeczy stać się musi policzkiem moralnym dla sprawców Rokoszu i odda ich w powszechną pogardę?

Kiedy Sejm zawezwie przed siebie Min. S. Wojsk., by wytłumaczył się, dlaczego toleruje gwałt na osobie b. ministra? Kiedy Sejm napiętuje karą i pogardą sprawców bezprawia?

Dlaczego gen. Malczewski nie stanął przed sądem w 24 godzin po uwięzieniu, ale dotąd napróżno czeka na sąd? żądamy odpowiedzi.

Jan Matyasik.

Ch. D. i „Piast" w obronie więzionego generała.

Interpelacja domaga się bezzwłocznego uwolnienia gen. Malczewskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Klub Piasta i Ch. D. zgłosiły w sprawie gen. Malczewskiego interpelację pod adresem p. premjera. Interpelacja ta brzmi:

„Po nieszczęśliwych wypadkach majowych niejednokrotne enuncjacje rządu zapewniały o wejściu na drogę pacyfikacji z wysoce zaognionych stosunków kraju i zapewniały społeczeństwu i armji możność normalnego życia i normalnego rozwoju. Tymczasem rzeczywistość znalazła się w zupełnej rozbieżności z temi enuncjacjami, a najjaskrawszym przykładem jest fakt aresztowania i internowania w więzieniu byłego ministra spraw wojskowych, gen. Malczewskiego".

„Fakt ten wzburzył opinję publiczną, dla której jest wprost niezrozumiały. Minister Rzeczypospolitej za to, że wykonywał swój obowiązek zgodnie ze złożoną przysięgą, przeciwstawiając się rokoszowi pod błahym pretekstem

JEST WIĘZIONY I PRZEŚLADOWANY

przez rząd, oświadczający się za praworządnością". Podobne postępowanie musi w konsekwencji doprowadzić do zabicia w społeczeństwie poczucia wszelkiej praworządności. Wobec tego zapytujemy p. prezesa Rady ministrów po pierwsze:

czemu rząd usprawiedliwia niesłychane bezprawie, popełniane na osobie gen. Malczewskiego i po drugie

czy prezes Rady min. skłonny jest spowodować niezwłoczne uwolnienie gen. Malczewskiego z więzienia i danie mu słusznego zadośćuczynienia?

—oOo—

Rząd nie rezygnuje ze zmiany konstytucji.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzienniki lewicowe donoszą, że wiadomości, jakie ukazały się w pismach, jakoby rząd miał zamiar wycofać się ze swoich żądań co do zmiany konstytucji, nie odpowiada rzeczywistości. Według pism lewicowych, rząd zgodzić się może co najwyżej na pewne zmiany co do wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego.

—oOo—

Reorganizacja Min. S. Wojsk.

Warszawa. (Telef. wł.) Przedwczoraj, t. j. w niedzielę, min. spraw wojsk. Piłsudski podpisał rozkaz reorganizacji Ministerstwa spraw wojskowych. Celem tego rozkazu jest znaczne uproszczenie administracji i skupienie rozstrzelonego rozkazodawstwa w rękach dwóch wiceministrów, od których zależeć będą dziedziny życia gospodarczego, oraz organiazcja i wyszkolenie armji.

—oOo—

Zmęczony p. Ratai wyjechał na odpoczynek.

Warszawa. (Telef. wł.). Marsz. sejmu Rataj wyjechał na 2-dniowy odpoczynek. Powrót spodziewany jest we środę. W tym dniu p. Rataj podejmować będzie w dalszym ciągu rokowania z przywódcami klubów, w sprawie zmian konstytucji, która to kwestja niebawem wchodzi na porządek dzienny obrad sejmowych.

—oOo—

Miasta polskie otrzymają pożyczkę z Ameryki.

Warszawa. (Telef. wł.) P. premjer Bartel przyjął był przedstawiciela firmy amerykańskiej Ullen Sp., która prowadzi roboty kanalizacyjne i wodociągowe w szeregu miast polskich. Firma ta proponuje nam dość znaczną pożyczkę dla miast. Konferencja wczorajsza miała na celu omówienie warunków tych pożyczek.

—oOo—

DEKORACJE MIECZAMI HALLEROWSKIMI W ZWIĄZKU ZE ZJAZDEM HALLERCZYKÓW W POZNANIU.

Poznań. (Telef. wł.). W dniu 27 b. m. z okazji zjazdu Hallerczyków w Poznaniu, dokonał gen. Haller dekoracji Mieczami Hallerowskimi 21 obywateli za zasługi, położone w Związku Hallerczyków. M. in. udekorowani zostali konsul francuski w Poznaniu p. Dufort, konsul angielski Massei, wiceprezydent m. Poznania dr. Kiedacz i inni.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki wyjechał wczoraj rano, t. j. w niedzielę automobilem do Spały, i wrócił do Warszawy w poniedziałek. Prezydentowi towarzyszyli szef kancelarji cywilnej, p. Car, oraz szef gabinetu wojskowego, pułk. Dachorski.

Prowizorjum budż. uchwalone w komisji senackiej.

MINISTER KLARNER ZAPOWIADA RYCHŁE ZRÓWNOWAŻENIE BUDŻETU.

Warszawa. (PAT.) Senacka komisja skarbowo budżetowa, pod przewodnictwem sen. Adelmana (Ch. D.), obradowała wczoraj nad prowizorjum budżetowem na trzeci kwartał. Sprawę zreferował senator Buzek („Piast"), który w konkluzji swego przemówienia postawił wniosek o uchwalenie prowizorjum budżetowego w brzmieniu przedłożonem przez rząd. Po przemówieniu referenta rozwinęła się dyskusja.

Pierwszy zabrał głos p. min. skarbu Klarner. P. minister podkreślił między innemi, że największą wagę przywiązuje do równowagi budżetu i zaznaczył, iż jeżeli zdołamy utrzymać nadal aktywność bilansu handlowego i stabilizację polityki rządu, to deficyt budżetowy w sumie 190 miljonów złotych będzie wyrównany. Minister, zmierzając jednak do zrównoważenia budżetu, nie pójdzie na drogę inflacji, będzie natomiast dążył do oszczędności drogą reorganizacji administracji i podwyższenia dochodów z przedsiębiorstw państwowych. Omawiając budżet, minister zwrócił uwagę, iż dotychczas zbyt wielka była przewaga wydatków konsumpcyjnych, nad wydatkami produktywnemi, które jedynie przez inwestycję przyczynią się do rozwoju życia gospodarczego. Stosunek ten przy budżecie 1.700 milj. zł. wyraża się u nas 175 milj. zł. na wydatki produktywne. W końcu swego przemówienia p. minister zwraca uwagę komisji na napływ dolarów do kas państwowych, oraz oświadczył, że zmierza ku obniżeniu stopy procentowej.

Sen. Koerner (koło żyd.) wypowiedział się przeciw upoważnieniu dla ministra skarbu do 10%-owej podwyżki szeregu danin na wypadek odrzucenia wniosków dla skreślenia tego upoważnienia stawia poprawkę, aby podwyżka nie stosowała się do podatków bezpośrednich i zaległości.

Sen. Kasperowicz wypowiedział się za utworzeniem jednego ministerstwa komunikacji, do którego zakresu działania weszłyby agendy ministerstwa kolei i robót publicznych, oraz ilustruje danemi statystycznemi stwierdzając, że ruch towarowy na naszych kolejach nie pozwala liczyć na zwiększenie się dochodu z tego źródła.

Sen. Kędzior (P. S. L.), utyskiwał na zbytni przyrost administracyjny, wskazywał również na upośledzenie w budżecie pod względem kredytowym drobnego rolnictwa.

SEN. ADELMAN OSTRZEGA PRZED ZBYTNIM OPTYMIZMEM.

Warszawa. (Telef. wł.). W dalszym ciągu posiedzenia marsz. Trąmpczyński domagał się zmniejszenia udziału Gdańska w dochodach celnych Polski. Sen. Adelman (Ch. D.) wykazał, że rząd domaga się od ciał ustawodawczych pozwolenia na wydatki faktycznie już uskutecznione. Twierdził, że rząd pod względem budżetowym za mało liczy się z wolą ciał ustawodawczych, jak np. w roku ubiegłym z budżetu skreślono 1 i pół miljono na budowę młyna w Lublinie, a mimo to jednak budowę tę rozpoczęto i po wydaniu 700 tys. zł. zaprzestano z powodu braku pieniędzy. To samo dotyczy budowy koszar w Kielcach. Sen. Adelman wykazuje, że obliczenia ministra, co do osiągnięcia z 10% podwyżki podatków 115 milj. zł, oraz z monopolów spirytusowych 35 milj, są zbyt optymistyczne. Zdaniem mówcy z tych źródeł wpłynie zaledwie 49 milj., ponadto sen. Adelman zwrócił uwagę na niewłaściwość przyjmowania przez banki państwowe wkładów dolarowych.

Sen. Szereszewski (koło żyd.) zwrócił uwagę na ostatnią kwestję, poruszoną przez senat. Adelmana, oraz ostrzegał ministerstwo skarbu przed inflacją w jakiejkolwiek formie. Na tem dyskusję wyczerpano i po końcowych wyjaśnieniach ministra, przystąpiono do głosowania, w wyniku którego prowizorjum uchwalono bez zmiany. Sen. Kerner zgłosił swój wniosek na plenum, jako votum mniejszości.

—oOo—

Krwawe starcie tłumu z policją w Innowrocławiu.

W rezultacie 1 osoba zabita, 20 rannych, w tem dwu policjantów.

Warszawa. (PAT.). 27 b. m. w Innowrocławiu zebrał się około godziny 12 w południe wiec, urządzony przez miejscowych członków P. P. S. Po wiecu uczestnicy w liczbie około 800 postanowili urządzić pochód przez ulice miasta, aczkolwiek zamiar urządzenia tego pochodu nie był zgłoszony właściwej władzy administracyjnej. Kiedy więc część demonstrujących wyszła ulicami w kierunku rynku, przy ulicy Solankowej zastąpiła jej drogę policja z komendantem policji miasta Innowrocławia, aspirantem Biczysko na czele.

Aspirant Biczysko wezwał tłum do rozejścia się, tłomacząc, że nie może pozwolić na pochód, urządzony bez wiedzy i pozwolenia właściwej władzy. Tłum jednak nie usłuchał wezwania, lecz przeciwnie, rzucił się na najbliżej stojących policjantów i rozpoczął bójkę, w rezultacie której posterunkowy Kwiatkowski został rozbrojony i ciężko ranny. Posterunkowy Nowak lżej ranny, czterech zaś innych policjantów rozbrojonych i oddzielonych od oddziału. Widząc taką sytuację, aspirant Biczysko cofnął oddział na kilka kroków przed tłum i rozstawił oddział w poprzek ulicy. Kiedy jednak z tłumu padły strzały rewolwerowe i kiedy tłum usiłując rozbroić policjantów, ruszył naprzód, policja wobec groźby rozbrojenia, dała salwę, w wyniku której jeden z demonstrantów został zabity, 9 ciężko rannych, z których jeden zmarł po południu w szpitalu, 9 lżej rannych. Po salwie tłum rozbiegł się i żadnych zaburzeń nie było.

—oOo—

Tajną dyplomację zastąpiła polityka łudzenia narodów.

Król hiszpański o Lidze Narodów i o stosunkach do niej Hiszpanji.

Paryż. (PAT. Wolff). Król hiszpański, który obecnie bawi w Paryżu, oświadczył jednemu z dziennikarzy, że jest gorącym zwolennikiem Ligi Narodów, ale zdaje się mu, że jest niebezpiecznem ograniczać związek jedynie i wyłącznie do państw niegdyś sprzymierzonych w wielkiej wojnie. Czyż nie byłoby lepiej wciągnąć także neutralnych? Sądzi on, że byłoby właśnie lepszem, gdyby od początku dopuszczono Niemcy do Ligi Narodów, przez co uniknętoby wielu trudności. Co do Hiszpanji, to zdaje się mu, że ma ona prawo żądać stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Na pytanie, czy Hiszpanja w takim wypadku nie opuści Ligi Narodów, król oświadczył, że jeżeli stanowisko w tej sprawie się nie zmieni i jeżeli Hiszpanja nie uzyska należnego jej stanowska, może będzie zmuszona nie przywiązywać do Ligi Narodów tak wielkiego interesu, jak dotychczas. Z całego jednak serca życzy porozumienia. Niegdyś zwalczano słusznie politykę tajnej dyplomacji, obecnie na jej miejsce weszła polityka łudzenia narodów, która może wykazać wkrótce bardzo złe rezultaty, ale nie można wątpić w zdrowy rozsądek każdego narodu.

Silna zniżka dolara.

Bank Polski płaci 9.60—9.70.

Dzień wczorajszy minął pod znakiem gwałtownej baissy dolara. Gdy w sobotę wieczór utrzymywał się jeszcze na poziomie 10 10 zł., w niedzielę spadł na 10.05, a nawet 9.98. Wczoraj rozpoczęto obroty prywatne od 9.70 przy silnej podaży i zupełnym braku popytu.

Jedyny odbiorca dolara, Bank Polski, płacił po 9.60 do 9.70 zł.

Powodów tej zniżki dopatrują się sfery bankowe w całym szeregu czynników. Przedewszystkiem eksporterzy zrealizowali większe partje dolarów, co zwiększyło ich podaż, dalej zbliżają się ultimowe płatności, wreszcie — i bodaj najważniejsze — zapowiedziana waloryzacja ceł skłania kupców do masowego regulowania tych należytości w obawie ich późniejszego wzrostu. Nie bez znaczenia jest fakt, że w czerwcu rząd pokrył zobowiązania zagraniczne na 5 milj. dol. i lipiec i sierpień wolne są od płatności. Rozeszły się też pogłoski, że min. skarbu zamierza doprowadzić kurs dolara do 8 zł.

Inne waluty (na parytecie dolara 9.70 (kształtują się następująco: funt szterl. 47.15 zł., 100 mk. niem. 231 zł., 100 franków franc. 28.15 zł., 100 fr. szwaj. 188 zł., 100 szyl. austr. 137 zł., 100 kor. czesk. 28.76 zł.

W akcjach, mimo małych obrotów, dosyć silne zainteresowanie na szereg papierów przy braku towaru.

Pogiełdzie: Bank Polski 50.50, Jaworzno Poszukiwano zwłaszcza — z chęcią do tranzakcji — papierów cukrowniczych. Za Chodorów chciano płacić 58 zł. Małą zniżkę w związku ze spadkiem dolara wykazał Zieleniewski. 8.90 zł., Siersza górnicza 1.70.

Notowano: Pharma [illegible] gr., Zieleniewski 6.30 zł., Bank Polski silny i naogół poszukiwany. Obroty jednak małe.

Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja.

XI. Opuszczenie Belwederu. Marsz na Wilanów.

Wnet nastąpił jednak powrót do pierwszej decyzji: pułk. Anders, dowiedziawszy się o rozkazie P. Prezydenta do pozostania w Belwederze, pobiegł na górę i zaczął jeszcze raz wymownie przekonywać, że się potrafimy na Wilanów przedostać. Przybyłem dopiero pod koniec tej sceny i słyszałem jeszcze, jak pułk. Anders mówił, że **się wprawdzie nieprzyjacielowi na rozkaz poddać można, ale nigdy buntownikom i że dla żołnierza nie pozostaje w tym wypadku nic innego, jak umrzeć.** Na to P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do pierwszej koncepcji i dał rozkaz do wycofania się na Wilanów, nakazując, aby bezpośrednie dowództwo (zdaje mi się, że miał na myśli wojsk belwederskich, bo na froncie byli starsi generałowie Kędzierski i Kukiel) objął pułk. Anders.

Teraz nastąpiła scena wysoce dramatyczna. Zeszliśmy do westibulu, ministrowie stali na schodach, a my na dole. Nastrój był bardzo podniosły. Wyniesiono **Sztandar Państwa.** Generał Malczewski kazał nam podnieść rękę do przysięgi i przysiądz, że **o ile przyjdzie do przebijania się na Wilanów, to prędzej polegniemy, ale Sztandaru Państwa i osoby P. Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce buntowników nie wydamy.** Potem zaintonował rotę Konopnickiej. Odsłoniliśmy głowy. Po odśpiewaniu roty, gen. Suszyński rozdał nam karabiny, a gen. Malczewski dał rozkaz, by wszyscy oficerowie znajdujący się w Belwederze tworzyli bezpośrednią osłonę Sztandaru Rzeczypospolitej i P. Prezydenta. Pułk. Anders dał hasło do zbiórki na tylnim tarasie pałacu. Pan Prezydent zeszedł, stanął koło Sztandaru Rzeczypospolitej i krocząc na czele naszej grupy oficerskiej, rozpoczął marsz na Wilanów. Było to między godz. 3 a 4 popołudniu, dnia 14 maja.

Wycofanie się na Wilanów nie było żadną ucieczką, jak dzienniki pisały, bo nie goniliśmy i nikt nas nie ścigał. Szliśmy wszyscy piechotą, pod osłoną słabych straży, miarowym krokiem, jedni spokojni, drudzy nieco nerwowi przez park Belwederski i Łazienkowski, Sielce, potem wzdłuż Wilanówki do Wilanowa.

Nie przyszło też do żadnego przebijania się, bo na naszej linji marszu spotkaliśmy tylko pojedyncze patrole, które nas wprawdzie czasem ostrzeliwały, ale wobec naszej przewagi ratowały się ucieczką. Mówiono mi po wypadkach, że prosta droga Belweder-Wilanów była już w tym czasie zamknięta i fort Legjonów Dąbrowskiego przez tamtą stronę obsadzony. W takim razie byliśmy w pewnej chwili naszego marszu w dalszej sferze działań tej załogi, — lecz żadnego działania z jej strony nie było.

Może nas nie zauważył, a może wzdrygał się ów pułk, podobno 5 pułk, który tam stał, przed myślą skierowania swych karabinów maszynowych na swego Najwyższego Zwierzchnika Wojskowego.

Nikt nie wywieszał białej chorągwi na Belwederze. Po wyjściu P. Prezydenta kazał gen. Dzierżanowski zdjąć sztandar, powiewający nad gmachem Belwederu i dołączył z nim do nas w Sielcu. Tam też dołączył do nas jeden jedyny samochód osobowy. Nie wiem dokładnie, dlaczego reszta samochodów do nas dojechać nie mogła. Podobno samochody wyjechawszy z Belwederu, dostały się w silny ogień karabinowy, który dalszą jazdę uniemożliwił i zostały w Łazienkach.

W ogrodzie Łazienkowskim odłączyło się od nas 2 ministrów i gen. Sawicki. Minister Chądzyński wrócił do Belwederu, minister Rybczyński poszedł do swego mieszkania. Gen. Sawicki, dowódca poznańskiej dyw. kawalerji, który przybył 13 maja z Poznania do Belwederu, nie mógł z nami iść z powodu bólu nogi, przenocował w Łazienkach i przejechał nazajutrz samochodem przez całą tamtą stronę, środkiem miasta do naszych posiłków w Ożarowie, o czem później będzie mowa.

Wojska nasze dołączyły do nas stopniowo. Podchorążówka cofała się, jak zwykle, wzorowo. Wojska poznańskie odłączyły się z łatwością od nieprzyjaciela. Istnieje przypuszczenie, że pewien nacisk gen. Żymirskiego od strony Ochoty w tym czasie, mógł się do ułatwienia odejścia wojsk poznańskich przyczynić. Z 10 p. p. wycofała się tylko rezerwa. Główna część pułku z dowódcą pozostała po tamtej stronie, nie mógąc się już — według meldunku dowódcy pułku — od nieprzyjaciela odłączyć. Wszystkie oddziały doszły mniejwięcej równocześnie z nami do Wilanowa. Po drodze okazywała ludność P. Prezydentowi widoczną sympatję.

Wyszedłszy po tak uroczystej scenie i w podniosłym nastroju z Belwederu, **nie myślałem, że ochota do dalszej akcji w łonie rządu tak prędko zanikać zacznie.** Już podczas marszu na Wilanów miałem tego dowody. Idąc koło ministra Stanisława Grabskiego, powiedziałem mu, że o tym marszu na Wilanów kiedyś historja pisać będzie, na co mi minister Grabski odpowiedział, że nie o historję, ale raczej o to chodzi, czy się ten marsz na co przyda. Po chwili powiedział mi minister Grabski, że podsłyszał rozmowę żołnierza, który mówił, że dopóki o Belweder chodziło, tośmy się bili, lecz poco mamy się teraz bić poza Warszawą? Nie wiem w jakich okolicznościach ten żołnierz to powiedział, ja jednak uważałem podnoszenie tych szczegółów już za dowód, że postanowienie do kontynuowania akcji zbrojnej chwiać się zaczyna.

Nabierałem przekonania, że **najlepiej będzie, jeżeli rząd wyjedzie natychmiast do Poznania.** Rząd od dzielnic odcięty, nie dawał od 2 dni żadnego znaku życia, co musiało ujemnie działać na nastrój w kraju. Już w Belwederze był za blisko frontu, a cóż dopiero teraz, kiedy się musiała zacząć z konieczności akcja ruchoma, akcja, której przebieg nie dawał się zgoła przewidzieć, bo nikt nie wiedział, co się z naszymi posiłkami dzieje i kiedy się one gdzie zbiorą. Meldunek gen. Żymirskiego, że posiłki toruńskie pojechały przypuszczalnie na Mławę, utrudniał jeszcze więcej jakiekolwiek przewidywanie. W takich warunkach obarczanie słabych sił, które koło P. Prezydenta były, balastem rządu, który pracować nie mógł, a który trzeba było chronić, wydawało mi się w wysokim stopniu nie racjonalnem. Prosiłem więc podczas marszu gen. Malczewskiego i gen. Rozwadowskiego, by wpłynęli na P. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, by się już z Wilanowa udali do Poznania. Samolotów wprawdzie już nie mieliśmy, a samochód był tylko jeden. Lecz ten mógł przewieźć na razie P. Prezydenta i p. premjera do Poznania, a dla innych ministrów bylibyśmy w dalszej drodze samochody, lub nawet furmanki rekwirowali. Obaj generałowie zasadniczo na mój plan się zgodzili, a ja osobiście ten projekt p. min. Grabskiemu i jeszcze drugiemu ministrowi (nie pamiętam któremu) przedstawiłem.

Gen. Stanisław Haller.

W VII artykule „Wypadki Warszawskie" („Głos Narodu" z dnia 25 czerwca) na drugiej szpalcie, w 33 wierszu od góry, należy sprostować: „ze Śląska", na: „z Przemyśla".

„Gen. Józef Haller poza służbą".

Pod tym tytułem zamieszcza w „Kurjerze Poznańskim" pisarz, Juljusz Bandrowski (pseud. Tersytes), list otwarty-fejleton o gen. J. Hallerze, który niedawno został przeniesiony w stan spoczynku. Oto końcowy ustęp:

„Generale! Wystąpił Pan z wojska — słusznie. Był Pan zawsze z bronzu i takim Pan zostanie.

Smutne jest.

Przywiózł Pan do kraju z Francji największą i najporządniejszą armję, jaka kiedykolwiek w Polsce była.

Uciśnieni tęsknili do niej, większość nazywała ją „Armją Błękitną".

Ale adjutant „Wodza Naczelnego" podając mi charakterystykę Pańską, rzekł:

— Oficer bardzo mężny, nadzwyczaj odważny i niesłychanie zacięty w boju. Za złe mam mu tylko jedno, a mianowicie, że wciąż wozi ze sobą krzyż i często się modli.

Mój Generale! Nie dziwię się temu, pamiętając dawną dewizę:

— In hoc signo vinces!"

—oOo—

Obóz „sanacji moralnej" nie lubi fachowców

P. gen. Młodzianowski z zawodu artysta-malarz, zamianował naczelnikiem wydziału prezydjalnego w Min. Spraw Wewn. p. Zabieszowskiego. O jego kwalifikacjach pisze „Gaz. Por. Warszawska":

„Zabieszowski nie ma żadnych studjów ukończył kilka klas szkoły średniej) i nie złożył nawet egzaminu dodatkowego, obowiązującego wszystkich urzędników bez cenzusu naukowego. Pozatem p. Zabieszowski awansował z VIII. stopnia płacy do V. stopnia, bez żadnych zasług osobistych i najmniejszych kwalifikacji, „przeskoczył" liczne szeregi urzędników naprawdę kwalifikowanych".

Nieudana próba stworzenia rządu Jedności Narodowej.

(Od naszego korespondenta paryskiego).

„Nie możemy, uwierzyć aby duch, który podtrzymywał Francję w ciężkich dniach Verdun, był dzisiaj nieobecnym". Zdanie to, zamieszczone w artykule o kryzysie francuskim przez londyński „Daily Express", jest słusznem z dwóch powodów. Przedewszystkiem nie należy sobie robić iluzji co do faktu, iż obecna sytuacja polityczna, a co za tem idzie, finansowa naszej sojuszniczki jest tak ciężka, jak w chwili, gdy armje Kronprinza ostrzeliwały Verdun. Porównanie to jednak nasuwa i inną myśl, a mianowicie tą, iż naród francuski, bardziej niż którykolwiek inny, w najtrudniejszych chwilach swej historji zdolność do odwrócenia sytuacji i przezwyciężenia przeszkód przez swój patrjotyzm i siłę życiową.

Po raz dziesiąty w swej karjerze politycznej **Briand obejmuje kierownictwo francuskiej polityki.** Nigdy jednak położenie nie było tak trudnem. Kryzys poprzedniego gabinetu Brianda został wywołany ustąpieniem ministra skarbu, p. Raoula Peret, w szczególnie trudnych warunkach pozostawiającego państwowe finanse. Frank spadał w sposób gwałtowny, banki odmawiały interwencji, a fundusz Morgana był na wyczerpaniu. Zaznaczyć tu należy, iż opinja publiczna do dziś dnia nie jest poinformowaną co do użytku, jaki z interwencyjnego funduszu Morgana, w wysokości przeszło 80 miljonów dolarów, zrobił minister Peret. Fundusz ten był przeznaczony na operacje rządowe w contrach giełdowych, mające na celu powstrzymanie spekulacji, powodującej spadek franka. Fundusz Morgana rozpłynął się a frank, zamiast podnieść się, lub utrzymać, spadał w tempie przyspieszonym. Należy przypuszczać, iż w pewnym momencie część sum Morgana została przeznaczoną na pokrycie bieżących wydatków, w celu uniknięcia inflacji. Wrażenie jednak wśród publiczności, z tego rodzaju gospodarki, jest bardzo ujemne.

Z chwilą, gdy Briand podał się do dymisji, kolportowano myśl utworzenia rządu „Jedności Narodowej". Jako filary tego rządu wymieniano Brianda, Poincarego i Herriota. Prezydent Republiki powierzył Briandowi misję utworzenia rządu, [illegible] Poincare zgodził się na przyjęcie teki skarbu. Chodziło o uzyskanie aprobaty kartelu lewicowego przez wciągnięcie Herriota do nowej kombinacji gabinetowej. Zdawało się w pierwszej chwili, iż Herriot nie będzie mógł odmówić propozycji uczynionej w imię zagrożonej ojczyzny. Okazało się jednak, iż **wspólną cechą wszystkich lewicowców jest stawianie na pierwszym, po osobistych ambicjach, planie interesów partyjnych.** Briand do Herriota posyłał różne wpływowe osobistości, aby uzyskać jego poparcie. Jednej z tych osób Herriot cynicznie odpowiedział, że jego udział w gabinecie Brianda byłby koncesją i że musi wiedzieć, jakie koncesje gotowa jest prawica za to udzielić. Okazało się, iż nie ma mowy o jedności narodowej i że wchodzi się na drogę targów. Briand ustąpił miejsca Herriotowi, który gorączkowo rozpoczął zajmować się tworzeniem kartelowego rządu.

Na giełdzie wiadomość o misji Herriota odbiła się przez spadek franka. Zaznaczyć tu trzeba, iż mimo poparcia Banku „Paris et Pays Bas", ze znanym finansistą Finalym na czele, Herriot nie cieszy się zaufaniem, nie mówiąc już o zaufaniu programu, banków francuskich, a co ważniejsze, angielskich. Herriot z zapałem godnym lepszych rezultatów, wziął się do pracy nie tyle nad ustaleniem programu, ile nad rozdziałem tek w swoim gabinecie. Szef kartelu nie miał czasu ustalić swego programu: wiadomem jednak było, iż zamiary jego dadzą się sprowadzić do dwóch punktów: **danina majątkowa w formie nowych podatków spadkowych i podatek majątkowy.** Oba te punkty są negacją wszelkiej sanacyjnej polityki skarbowej, niszczą źródła dochodów państwowych i umniejszają kapitalistów do wywożenia majątku ruchomego zagranicę, czemu nie są zdolne przeszkodzić żadne zakazy i centrale dewiz.

Gdy okazało się jasnem, iż Herriot nie jest w stanie, z powodu braku zaufania do jego finansowej polityki, utworzyć rządu, Prezydent Doumergue powtórnie zwrócił się do Brianda. Nie było już mowy o wciągnięciu Poincarego i Herriota równocześnie do kombinacji, lecz raczej o stworzeniu gabinetu, który opierając się na lewicy, mógłby liczyć na tolerancję prawicy, przez oddanie teki skarbu Poincaremu. Ważnem w gabinecie miał wybitnych teoretyków, jak Poincare i Piotri, oraz tych posiadających poparcie sfer bankowych, jak Bokanowsky i Leygues. Okazało się jednak, że nie nadeszła jeszcze chwila rozejmu między stronnictwami. Na bankiecie prowincjonalnym poseł Montigny w dłuższem przemówieniu ostro zaatakował Poincarego a Caillaux w Le Mans przedstawił obszerny program sanacji finansowej. Zauważyć tu należy oryginalny zwyczaj parlamentarzystów francuskich, wygłaszania na prowincji niedzielnych przemówień, które często mają zasadnicze znaczenie. Od tej chwili nie [illegible] Poincarego do brania udziału w rządzie. Osoba Caillaux wysuwała się na pierwszy plan, mimo niefortunnych precedensów i w ten sposób wczoraj wieczór powstał dziesiąty gabinet Brianda. Nowy rząd **opiera się**, mimo swej pozornej bezpartyjności, **na lewicy kartelowej**, a w jego składzie nie widzimy osobistości budzących zaufanie kół posiadających, od których mimo wszystko, zależy sanacja finansowej strony kryzysu. Dziś Caillaux ogłasza jako najważniejszy punkt swego programu, uzyskanie pełnomocnictw dla przeprowadzenia radykalnych oszczędności. Jest to bardzo wskazana polityka, ale nie rozstrzygająca dla obecnego kryzysu, będącego zjawiskiem bardziej skomplikowanem.

O tem w korespondencji następnej.

Paryż, 27 czerwca. **M. N.**

Uwagi o projekcie Ch. D. w sprawie zmiany konstytucji.

Chrześc. Demokracja [illegible], że pierwsza w obecnym Sejmie w dniu 20 [illegible] r. b. postawiła w Sejmie wniosek o [illegible] zmianę Konstytucji przez przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązania Sejmu. Byłby to bowiem [illegible] komity hamulec na tych, co chcą z urzędu poselskiego i z Sejmu polskiego zrobić środek dla prywaty, wszelkiego rodzaju nadużyć i zakusów wrogich Państwu.

Obecnie w projekcie nowym, wniesionym przez Chrz. Demokrację w dniu 25 b. m., poszliśmy dalej jeszcze w ograniczeniach samowoli i bezprawia. Żądamy więc (art. 12), aby wyborca liczył nie jak dotychczas lat 21, **ale 25,** kandydat zaś na posła (art. 13) nie, jak dotychczas lat 25, **ale 30.** Sądzimy bowiem, że przy niskim poziomie politycznej kultury w Polsce i przy wywrotowej agitacji do stanowienia o losach Państwa **należy powołać na wyborców ludzi dojrzałych (lat 25), a na posłów ludzi doświadczonych w pracy (lat 30).** Że wiek odgrywa jednak rolę przy poglądach i kulturze człowieka, starczy wskazać, iż Senat, złożony z ludzi poważnych wiekiem, nie był nigdy widowiskiem dzikich burd, jak to tylokrotnie miało miejsce w Sejmie.

Aby zaś zamknąć drogę do głosowania przerzucającym się z dnia na dzień w coraz to inne okolice wywrotowym agitatorom, żądamy, aby wyborca mieszkał w danej gminie nie od przedednia wyborów, jak dotychczas, ale przynajmniej **od 6-ciu miesięcy** i to nie w okręgu wyborczym, **ale w gminie** (art. 12). Daje to przewagę żywiołom poważnym, a chroni przed różnemi nadużyciami, jakie dotychczas były. (Postulat powyższy budzi jednak pewne wątpliwości, na co jeszcze zwrócimy uwagę. — Red.).

Bardzo ważne są wnioski Ch. D. w sprawie nietykalności posłów. Gdy bowiem dotychczas nietykalność poselska trwała aż do wygaśnięcia mandatu, czyli przez lat 5, a w razie ponownego wyboru — bez końca, to my żądamy, **aby nietykalność istniała tylko „na czas trwania sesji sejmowej"** (art. 21) i aby tyczyła nie, jak dotąd, działalności posła w Sejmie i poza Sejmem, **lecz tylko w Sejmie;** natomiast za działalność poza Sejmem poseł ma być odpowiedzialny tak, jak każdy inny obywatel. Jeżeli do tego dodamy, że żądamy następnie, aby poseł mógł być aresztowany natychmiast nietylko za zbrodnie pospolite, jak dotąd, ale **za każdą zbrodnię** (słowo „pospolity" wykreślamy z Konstytucji), a więc np. za zbrodnię polityczną i jeżeli skreślamy w tymże art. 21 ostatnie zdanie, które postanawiało, iż na żądanie marszałka Sejmu aresztowany musi być natychmiast wypuszczony na wolność — to nie powinna nikogo dziwić wściekłość, z jaką na powyższe projekty Chrz. Demokracji uderzą wszystkie lewicowo-wywrotowe i komunistyczne partje. Wszak one żyją dziś tylko zbrodniczą demagogją, oszczerstwem i podburzaniem przeciw Państwu i Kościołowi.

Nam nietykalność poselska nie jest potrzebna i dlatego chcemy ją ograniczyć tylko do Izby sejmowej, pozatem zaś za to, co robimy, bierzemy odpowiedzialność narówni ze wszystkimi obywatelami kraju i nie chcemy dla siebie przywilejów, jeżeli te są przez naszych wrogów wyzyskiwane dla własnej korzyści, dla łajdactw i zdrady stanu. Społeczeństwo zaś zobaczy niebawem, czy ci, którzy ogłosili hasło odrodzenia moralnego, będą głosować za projektami, które właśnie to odrodzenie mają na celu, czy też podejmą walkę, aby sobie nadal zapewnić bezkarność, a Państwo doprowadzić do zguby.

Niemniej do utrwalenia praworządności zmierza dalsza poprawka Chrz. Demokracji, żądająca **powołania do życia trybunału konstytucyjnego** (art. 38), któryby decydował o sprzeczności ustaw z Konstytucją. Wypadki bowiem takiej niezgodności miały niejednokrotnie miejsce w obecnym Sejmie wskutek solidarnego głosowania mniejszości polskich z mniejszościami narodowemi, jak również niemniej często kusiły się te ugrupowania — niestety ze skutkiem — o to, aby nie wykonywano zapadłych już wyroków sądowych. Dlatego też w art. 77 mówimy, iż „orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane lub wykonanie ich wstrzymane ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą".

Jeśli do tego dodamy skrócenie okresu wyborczego, czyli zaciekłych walk partyjnych przy wstrzymaniu wszelkiej pracy, z 90 na dni 60 (art. 26), określenie terminu obowiązkowego uchwalenia budżetu do 5 miesięcy (art. 25), obowiązek zgłaszania przynajmniej na tydzień przed postawieniem na porządku dziennym posiedzenia Sejmu wniosku, zmierzającego do usunięcia całego rządu lub poszczególnych ministrów (art. 58) (przez co usuwa się te niecne gry, jakie stosowała lewica, stawiając takie wnioski niespodziewanie niemal codziennie), wzmocnienie władzy Senatu, ponieważ odrzucona w całości przez Senat ustawa nawet w wypadku ponownego uchwalenia jej przez Sejm 11/20 głosujących, musi być na żądanie Prezydenta rozpatrywana i jeszcze raz taką samą ilością głosów przez Sejm przyjęta w ciągu dni 30, zanim stanie się ustawą obowiązującą, i wreszcie — reforma ordynacji wyborczej, to możemy z dumą stwierdzić, że projekty Ch. D. zdążają śmiało i zdecydowanie do sanacji naszego życia państwowego.

Dr T. Mendrys, poseł sejmowy.

—oOo—

Pokrzywdzenie polskiej młodzieży akademickiej.

Demagogiczny wniosek lewicy w sprawie dawnej ordynacji studjów.

Już przed kilku dniami wskazaliśmy na taktykę P. P. S., wskutek której studenci Uniw. studjujący według dawnej ordynacji, byliby pozbawieni możności złożenia ostatnich egzaminów. Partja ta bowiem, przez usta pos. Piotrowskiego, **sprzeciwiła się rozpatrywaniu przez Sejm jakichkolwiek projektów ustaw,** między nimi — oczywiście — **także i noweli o przedłużeniu studjów.** Gdy wobec nieugiętego stanowiska klubów prawicy, manewr ten się nie powiódł, próbują socjaliści pozować na „obrońców" (!) młodzieży akademickiej.

Ostatni „Naprzód" stojąc wobec faktu dokonanego, wypiera się już deklaracji pos. Piotrowskiego, a nawet robi minę zadowoloną i przyznaje, że ci „co przelewali krew za kraj na różnych frontach, zasłużyli sobie na daleko idące względy". Te umizgi w stronę młodzieży akadem. przychodzą jednak trochę zapóźno...

Wniosek prawicy (także i Ch. D.) szedł w tym kierunku, by dawną ordynację przedłużyć dla wszystkich do końca b. r., zaś po tym terminie aż do grudnia 1928 rady wydziałowe udzielałyby indywidualnych zezwoleń na składanie egzaminów **tym, co służyli w wojsku lub mieli inne ważne powody opóźnienia studjów.** Jest bowiem słusznem, by uprawnienie to przysługiwało tylko tym studentom, **którzy istotnie ponieśli szkodę w nauce wskutek służby wojskowej, pełnionej w ciężkich dla państwa chwilach.** Dla tych przewidywał projekt **bezwzględne prawo do prolongaty terminu** i sprawa zezwolenia rad wydziałowych nie była dla nich żadnem utrudnieniem. Nie powinni natomiast korzystać z tych uprawnień ci, co **nie spełnili tego zasadniczego obowiązku, a obecnie chcą korzystać z cudzych zasług i poświęceń.** A w tym właśnie kierunku idzie demagogiczny wniosek lewicy (pos. Langer), do którego przyłączyła się obecnie i P. P. S., a który domaga się przedłużenia dawnej ordynacji dla wszystkich bez ograniczeń, do r. 1928. Oczywiście tak postawiony wniosek idzie głównie na rękę falandze żydów, ukraińców i t. p., krzywdząc polską młodzież akademicką.

KRONIKA KRAJOWA.

Zjazd Misyjny w Warszawie.

W dniach 25 i 26 odbywał się w Warszawie zjazd misyjny delegatów Kongregacyj katolickich polskich. Na zjazd przybyli przedstawiciele 12 zakonów misyjnych z 22 diecezyj polskich. Obradom przewodniczył biskup płocki, **ks. Nowowiejski.** Ciekawe nadzwyczaj były sprawozdania zgromadzeń zakonnych z pracy misyjnej wśród pogan. Referowali OO. Jezuici, Misjonarze, Oblaci (Kanada), Pallotyni (Afryka), Werbiści, Trapiści (Afryka), Bernardyni (Chiny). Pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmują Jezuici, którzy rozpoczęli działalność misyjną w roku 1540 w Chinach i Afryce. Posiadają 3.500 misjonarzy; co siódmy Jezuita udaje się na misje. W roku 1925 posiadali oni 44 okręgów, 10 kolonij dla trędowatych, 41 szpitali, 8 uniwersytetów, 47 gimnazjów, 368 niższych szkół, półtora miljona wychowanków, w tem 800 seminarzystów tubylców. Ogółem misjonarze posiadają 12 tysięcy szkół w placówkach misyjnych.

A skąd są na to pieniądze?

„Gazeta Warsz. Poranna" donosi: W Wołominie pod Warszawą zakwaterowany jest na stałe bataljon „Strzelca", który odbywa tam ćwiczenia wojskowe. Każdy strzelec pobiera dziennie 15 zł. żołdu.

—o—

ŹLE WE WOJSKU! W związku z wykryciem nadużyć poborowych w Warszawie, o których pisaliśmy, prócz aresztowania dowódcy P. K. U. Warszawa II, mjr. Wróblewskiego, nastąpiło również aresztowanie dowódcy P. K. U. Warszawa I, ppłk. Lubańskiego, oraz majora-lekarza Montygirda-Łojbo z dep. III Min. spraw wojskowych.

POSTAWILI PIŁSUDSKIEMU POMNIK... W KINIE. W sali kina „Splendid" w Warszawie odsłonięto posąg min. Piłsudskiego dzieła p. O. Newskiej. Przemawiali: p. T. Szpotański, wicemarszałek Moraczewski i Medard Downarowicz.

POLICJANT SKAZANY NA 6 LAT ZA ZABÓJSTWO. Pisaliśmy w lutym b. r. o zabójstwi, jakiego się dopuścił w warszawskim komisarjacie policji posterunkowy E. Jaskólski na osobie starszego przodownika, J. Szuleckiego. W epilogu tego krwawego zajścia sąd skazał zabójcę na 6 lat ciężkiego więzienia.

KTO JUŻ NIE STRAJKUJE? SUCHOTNICY! I TO JAK? — GŁODUJĄ! W miejskim szpitalu w Bydgoszczy na oddziale dla suchotników chorzy rozpoczęli głodówkę na znak protestu przeciw złemu pokarmowi, podawanemu im przez zarząd szpitala. Sprawą zajął się magistrat.

TRZY KRONICZKI Z MIASTA ŁODZI. Policja łódzka zlikwidowała szajkę fałszerzy 2-złotówek, przyczem wykryła znaczną ilość fałszywych monet.

W procesie komunistycznym Walerjana Wrony, Pauliny Wardowej, córki komisarza sowieckiego, Uljańskiego i Domagalskiego, sąd skazał ich na 4 lata więzienia każdego.

Niedawno w biały dzień usłyszeli przechodnie krzyk z przejeżdżającego ulicą Łodzi powozu. Okazało się, iż w powozie jechała skrępowana sznurami niejaka Rebeka Weingarten z Tarnowa. Policja poszukuje zbiegów. Przypuszczają, że chodzi tu o handel żywym towarem.

NA ŚWIEŻO OTWARTEJ WYSTAWIE WYNALAZKÓW w Warszawie przewinęło się już przeszło 35 tysięcy osób, oglądających z zaciekawieniem zdobycze twórcze myśli polskiej.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Czerezwyczajką hula.

Jak donoszą z Żytomierza, w tamtejszem więzieniu czerezwyczajki **uwięziono 200 duchownych różnych** obrządków, aresztowanych na Ukrainie sowieckiej. Ponadto aresztowano w Żytomierzu kilku duchownych prawosławnych, co wywołało krwawe demonstracje i starcia z kawalerją. Jest wielu zabitych. Do krwawych rozruchów doszło również w innych miejscowościach na Ukrainie. Wogóle w ostatnim czasie na terenie Ukrainy wzmogła się działalność oddziałów powstańczych, podjęta pod hasłem odrodzenia „hetmaństwa ukraińskiego", niezależnego od Moskwy.

Morze Śródziemne nad wulkanem.

Sejsmografy z Egiptu, Grecji i Włoch zanotowały onegdaj paruminutowy gwałtowny wstrząs ziemi, którego ośrodkiem była południowo-wschodnia część Morza Śródziemnego. Trzęsienie ziemi odczuto zwłaszcza na wyspach morza Egejskiego. Na Rodos pod wpływem drgań ziemskich runęła wielka latarnia morska, grzebiąc kilka osób. Na Krecie zburzonych zostało kilka domów skutkiem obsunięć się ziemi oraz powstało kilka pożarów. Trzęsienie bez większych szkód odczuto także w północnym Egipcie, na Malcie i w południowych Włoszech.

—o—

KS. METROPOLITA SAPIEHA W PARYŻU. Donoszą z Paryża, iż przybył tam arcybiskup krakowski, Książę Metropolita Sapieha, w przejeździe do jednego ze zdrojowisk francuskich celem przeprowadzenia kuracji.

KTO Z NAS NIE PAMIĘTA VERDUN? ...nny bastjon forteczny Francji podczas wojny światowej, na którym załamała się zwycięska ofenzywa Niemiec, Verdun, obchodził onegdaj uroczyście 10 rocznicę **zwycięstwa,** które zapoczątkowało zwycięstwo **całej koalicji.**

Kurjer filmowy.

W **kinie „Warszawa"** oglądamy kinowy typ Jacka Teksasa ze wszystkiemi jego niedomaganiami i zaletami. Zaletą obrazu są sceny egzotyczne, zdejmowane wcale interesująco — do wad zaliczyć musimy techniczne skłębienie fabuły, każące nowoczesnemu Jack Teksasowi (bijącemu się ze wszystkimi bez ustanku) znajdować co chwilę nową tragiczną przeszkodę.

Kino **„Uciecha"** daje nieprzeciętny film „First Nationalu" z Corinne Griffith w roli tytułowej. Jest to obraz życiowy o wyjątkowo konsekwentnej reżyserji i solidności montażu. Bohaterka „Precz z domu mego!" posiada doskonałe warunki zewnętrzne, choć mało gra **sztuką,** a więcej **sobą.**

W kinie **„Sztuka"** widzimy genjalną rodaczkę Polę Negri w „Piętnie krwi" w kreacji kobiety Wschodu, półazjatki. Nie wszystkim może wiadomo, iż **Pola Negri jest najznakomitszą tragiczką ekranu** o zabarwieniu subtelniejszem od typowych gwiazd tragicznych **Liliany Gish** czy **Normy Talmadge.** Każdy jej ruch, każda jej mina nie są niespodziewane; są przemyślane, stanowią wynik logicznego procesu akcji; ta premedytacja sztuki jest jej walorem niezniszczalnym. **(mafarka).**

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Wycieczka Chrz. Robotników z Poznania w Krakowie.

Wczoraj o godz. 8.15 rano przybyła do Krakowa wycieczka robotników z Poznania i Pomorza, zorganizowanych w Chrześcijańskich Związkach. Wycieczkę tę nader liczną, bo około 250 osób liczącą, prowadził ks. sekretarz Michałowicz.

Na dworcu powitali przybyłych gości reprezentanci chrześcijańskiego ruchu robotniczego Krakowa, a mianowicie ks. patron **Kasprzyk, ks. Tomera,** sekretarz generalny Chrz. Zw. Zaw. p. **Front, pp. Wójcik, Rudek, Górka** i inni. Po powitaniu udali się uczestnicy wycieczki do domu SS. Szarytek przy ul. Warszawskiej, gdzie przygotowano dla nich kwatery.

O godz. 10-tej przed południem odbyła się zbiórka pod pomnikiem Jagiełły, gdzie gości z b. zaboru pruskiego powitał imieniem Prezydjum miasta p. **wiceprez. Wielgus.** W przemówieniu swem podniósł z radością, że węzły łączące Polaków ze wszystkich części Państwa, znajdują nie od dziś swój wyraz w pielgrzymkach, których celem jest Kraków i jego historyczne pamiątki. Te nici ułatwią skonsolidowanie całego narodu po ciężkiej chorobie dni majowych. Zjednoczenie to winno dokonać się pod hasłem „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita"! Z kolei, imieniem Chrześcijańskich Związków Robotniczych przemówił sekr. Front, zaznaczając, że głównym węzłem, który przywróci zjednoczenie w narodzie — jest praca. Wzorem tej pracy jest dziś Wielkopolska i Pomorze.

Wreszcie imieniem przybyłych podziękował za przyjęcie wycieczki ks. dziekan **Steinmetz** z Osieczna. Następnie udali się uczestnicy wycieczki na zwiedzanie miasta, oprowadzani przez członków T. S. L., poczem w południe odjechali do Wieliczki.

Straszna katastrofa samochodowa.

STUDENT UNIW. JAG. ZABITY, 2 OSOBY CIĘŻKO RANNE, 1 LEKKO.

W niedzielę rano wyjechało z Krakowa samochodem większe towarzystwo w stronę Białej. Koło godz. 2 w nocy z niedzieli na poniedziałek **na drodze między Chocznią a Wadowicami** samochód wracając do Krakowa, uległ **katastrofie.** Mianowicie kierowca wozu **Mieczysław Mikucki,** syn aptekarza i radcy miejskiego z Krakowa, **uderzył samochodem w rampę kolejową,** zamkniętą z powodu mającego nadjechać pociągu, wskutek czego **samochód odrzucony o kilka metrów, wywrócił się, nakrywając sobą wszystkich pasażerów.**

Skutki katastrofy okazały się straszne. **Student Uniw. Jag., Kazimierz Umlauf, poniósł śmierć na miejscu; por. 73 p. p. z Katowic, Stanisław Kwieciński i p. Bohdan Warchałowski z Krakowa zostali ciężko ranni, zaś Dr. Felicjan, Pinkowski,** sekretarz **krakowsk. YMCA. doznał lekkich obrażeń.** Prowadzący samochód p. Mikucki oraz p. Elżbieta Umlauf wyszli bez szwanku. Rannych odwieziono do szpitala, gdzie lekarze przystąpili do operacji. **Najciężej ranny jest p. Warchałowski,** który ma głęboką ranę w głowie.

—oOo—

Ogólnopolski Zjazd Psychjatrów.

W niedzielę rozpoczął się w Krakowie Zjazd pschjatrów ze wszystkich dzielnic Polski w klinice neurologiczno-pschjatrycznej, przemówieniem przewodniczącego Komitetu organizacyjnego, prof. Dr Piltza. Po przemówieniu nastąpiły powitania oficjalne przez przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, miasta, Uniwersytetu i stowarzyszeń lekarskich.

Referaty główne na temat dziedziczności wygłosili profesorowie: **Dr Załęski** (stanowisko hodowli roślin wobec zagadnienia dziedziczności nabytych własności), **Dr Ada...** (o moralnym i patologicznym charakterze ... tacyjnych), **Dr Godlewski** (problemat dziedziczenia cech nabytych — choroba jako cecha nabyta), **Dr Czekanowski** (dziedziczność u człowieka w świetle badań antropologicznych), **Dr Morawski** (badanie nad dziedzicznością w patalogji ludzkiej) i **Dr Borowiecki** (aktualne zagadnienia psychjatryczne związane z dziedzicznością).

Popołudniowe zebranie poświęcone było referatom uzupełniającym z dziedziny dziedziczności. Dziś, we wtorek, zakończenie obrad.

Samobójstwo ucznia.

Powiesił się w mieszkaniu swych rodziców z powodu złej noty.

Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Kazimierza Wielkiego, gdzie w domu pod L. 75 powiesił się na szelkach w mieszkaniu swoich rodziców, 13-letni Adam Końcałowski, uczeń szkoły powszechnej, z powodu otrzymania złej noty na świadectwie. Lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

—o—

Kraków, 29 czerwca.

Wtorek 29: Św. Piotra i św. Pawła apost., św. Marcelego m.
Środa 30: Wspomnienie św. Pawła, św. Lucyny ucz. ap.
Środa 30: Wschód słońca o godzinie 3.34, zachód o 19.53.

Z powodu uroczystego święta ku czci św. Piotra i św. Pawła, apostołów, następny numer „Głosu Narodu" ukaże się dopiero we czwartek 1 lipca, w zwiększonej objętości, z datą dnia następnego.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH. W poniedziałek dnia 28 czerwca nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkoln. we wszystkich gimnazjach i szkołach powszechnych. Po nabożeństwie młodzież zgromadziła się w aulach szkolnych, gdzie przemawiali dyrektorzy szkół i przedstawiciele Komitetów rodzicielskich, poczem uczniowie popisywali się śpiewem, deklamacjami i produkcjami muzycznemi. Po poranku nastąpiło rozdanie świadectw. Na ogół wynik kwalikacji w szkołach średnich w roku bieżącym był bardzo korzystny. W godzinach popołudniowych młodzież odjeżdżała masowo do miejsc rodzinnych.

PODZIĘKOWANIE SS. FELICJANKOM. Zarząd szkoły powszechnej im. Z. Chrzanowskiej w Krakowie, wraz z gronem nauczycielskiem i Komitetem rodzicielskim, składa SS. Felicjankom serdeczne podziękowanie za niezwykle sumienne i artystyczne wykonanie sztandaru szkolnego.

ATAK SZAŁU PRZY PRACY. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy i przewiozło do szpitala św. Łazarza Szczepana Szewczyka, robotnika warsztatów amunicyjnych, który w czasie pracy dostał ataku nerwowego.

NAPAD RABUNKOWY. W nocy z 25 na 26 b. m. na drodze za rogatką Kobierzyńską, napadło 4 osobników na Stanisława Wronę, gospodarza, wiozącego z Krakowa materjały bu... Bandyci ubezwładniwszy wieśniaka, zrabowali mu towar, poczem zbiegli. Pod zarzutem napadu aresztowała policja 36-letniego Józefa Majtykę, 25-letniego Franciszka Hodzia i 27-letniego Stanisława Sroczyńskiego, wszystkich z Rydlówki.

—oOo—

OTWARCIE WYSTAWY PRAC STUDENTÓW AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH (wydziały: malarstwa, rzeźby, architektury i grafiki) nastąpi dziś we wtorek 29 b. m. o godz. 10 rano. Wystawę zwiedzać można do 4 lipca od godz. 10 rano do 5 po południu.

ZEBRANIE PAŃ zapisanych do Straży Narodowej, odbędzie się we środę 30 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu Narod. Organizacji Kobiet w Pałacu Spiskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Łatwiej przejść wielbłądowi..."
Środa: „Święta Joanna".
Czwartek: „Łatwiej przejść wielbłądowi"...

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: Po południu „Dorina"; wieczorem „Hrabina Marica".
Środa: „Hrabina Marica".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.
Środa: „Mąż o dwóch żonach".

—o—

WANDA: „Dzieje carskich brylantów", dramat w 7 aktach.

REDUTA: „Kobieta na łańcuchu", film amerykański, silnie senzacyjny i atrakcyjny. 13 aktów. Program podwójny dwugodzinny. W roli głównej Collen Moore i Klara Windsor.

UCIECHA: „Płomienna kawalkada", monumentalny dramat w 8 aktach; w głównej roli Stanisław Gallone.

SZTUKA: „Piętno krwi" z Polą Negri.

PROMIEŃ: „Salambo" dramat w 10 aktach.

WARSZAWA: Hoot Gibson w filmie senzacyjnym „Bohater dnia".

NOWOŚCI: „Trzy przygody miłosne", dramat 7 aktów.

—o—

† **Ks. Franciszek Dziedzic,** proboszcz w Siedliskach koło Bobowy, przeżywszy lat 73, zmarł 25 czerwca. Pogrzeb 28 czerwca rano.

† **Ś. p. Ks. Karol Kołacz,** proboszcz w Boryczówce ad Trębowla, zmarł w dniu 18 b. m. w 41 roku życia, a 14 kapłaństwa. Zmarł w czasie spowiadania dziatwy szkolnej R. i p.

DOROCZNE POSIEDZENIE
WYDZIAŁU WIELKIEGO
KASY OSZCZĘDNOSCI MIASTA KRAKOWA

—oOo—

Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył w dniu 23 czerwca b. r. swoje doroczne posiedzenie pod przewodnictwem Wiceprezydenta miasta, **Inż. Józefa Sarego.** Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący żałobne wspomnienie ś. p. Józefowi Bialikowi, członkowi Wydziału Wielkiego, zmarłemu dnia 24 lutego b. r.

Następnie I. dyrektor Kasy Oszczędności, Dr Tadeusz Federowicz, przedłożył zamknięcie rachunków i bilans Kasy za rok 1925, z którego okazuje się, że stan **wkładek wzrósł** z kwoty zł. 370.617.77 w dniu 1 stycznia 1925 r. do kwoty zł. 4,684.558.98 w dniu 31 grudnia 1925, czyli wzrósł o kwotę zł. 4,313.941.21, w czem mieści się wzrost wartości wkładek skutkiem waloryzacji, zł. 2,288.194.88. Reeskont **weksli** wzrósł z kwoty 135.070 w dniu 1 stycznia 1925 do kwoty zł. 170.170 w dniu 31 grudnia 1925, czyli wzrósł o kwotę zł. 35.100. **Portfel wekslowy** wzrósł z kwoty zł. 397.103.40 w dniu 1-go stycznia 1925 do kwoty zł. 2,140.617 w dniu 31 grudnia 1925 roku, czyli wzrósł o kwotę zł. 1,743.513.60. **Papiery wartościowe** wzrosły o zwyżkę wartości, wynikającej z waloryzacji, t. j. o zł. 148.380.78. **Lokacje** w bankach i P. K. O. wzrosły w r. 1925 o kwotę 260.767.65 i wynoszą w d. 31 grudnia 1925 r. zł. 267.055.93. Zaznaczyć tu należy, że w bilansie Kasy zajmują pozycje dolarowe tak po stronie biernej, jak i czynnej bilansu bardzo poczesne miejsce. Pozycje te, obejmujące wkładki dolarowe i rachunki bieżące w dolarach, względnie weksle i inne czynne lokaty dolarowe, przeliczono po obu stronach bilansu po zł. 7 za dolara.

Zakład zastawniczy wykazuje również dalszy rozwój, albowiem pożyczki na zastawy wzrosły z kwoty bilansu w r. 1924 zł. 105.157.93 do kwoty w dn. 31 grudnia 1925 r. zł. 349.291.93, wzrosły zatem o sumę zł. 244.134.

Ogólny majątek, zostający pod zarządem Kasy Oszczędności, wynosił dnia 1 stycznia 1925 r. zł. 3,208.807.39, a gdy w dniu 31 grudnia 1925 wynosi zł. **5,850.882.03, przeto zwiększył się o kwotę zł. 2,642.074.64.**

Następnie sprawozdawca zaznacza, że Kasa Oszczędności, po szczęśliwem przetrwaniu najcięższej kryzy w okresie r. 1924, weszła na normalne tory rozwoju w roku sprawozdawczym 1925, jak to wykazują powyżej przytoczone cyfry najważniejszych działów Kasy i gdyby nie załamanie się kursu złotego w miesiącach sierpniu i listopadzie roku ubiegłego, rok ten zaliczyćby można do nader pomyślnych. Ofiarą tego nagłego spadku kursu złotego padł cały szereg banków i instytucyj finansowych. Zachwiane w swych podstawach, ratowały się one z pomocą kapitałów dostarczonych przez rząd. **Kasa Oszczędności m. Krakowa nie miała potrzeby uciekać się do jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz i wyłącznie własnymi środkami przesilenie to przetrwała,** tak, że ubytek w dziale wkładek w miesiącu listopadzie 1925 został w krótkim czasie w zupełności wyrównany, co jest najlepszym dowodem wielkiego zaufania, jakiem 60-letnia instytucja cieszy się w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa.

Rozporządzając znacznymi środkami kapitału obrotowego, udzielała Kasa Oszczędności bardzo znacznych **kredytów na cele handlu, przemysłu, rękodzieła i rolnictwa,** zwłaszcza zaś na remont zniszczonych domów i nawet w czasach przełomu finansowego, o którym wyżej mowa, przychodziła z pomocą kredytową szerokim warstwom obywateli, ratując od ruiny niejeden warstat pracy. Kredytów udzielała Kasa w danych warunkach jak najdogodniejszych, zadowalając się pobieraniem umiarkowanych procentów, jako **instytucja nieobliczona na zysk.** Sprawozdawca wyraża nadzieję, że po obniżeniu stopy procentowej przez Bank Polski, co pociągnąć musi za sobą obniżenie procentów od wkładek, nastąpić będzie mogła dalsza redukcja procentu od udzielanych kredytów.

Wynikiem pomyślnego rozwoju Kasy było również uregulowanie płac urzędniczych według norm państwowych, znaczne podwyższenie poborów emerytalnych, oraz inwestycje, uczynione w celu zabezpieczenia majątku Kasy i Zakładu zastawniczego. W roku też sprawozdawczym **uzyskała Kasa od Gminy miasta Krakowa nieograniczoną gwarancję za wszelkie wkłady lokowane w Kasie Oszczędności miasta Krakowa i za ich oprocentowanie.**

Z niemałym wysiłkiem pracy dokonaną została waloryzacja wkładek i zobowiązań przedwojennych, której podlegają 34.086 książeczek wkładkowych. Rezultat jej okazał się nader pomyślnym, gdy Kasa Oszczędności miasta Krakowa wypłacać będzie w roku 1927 posiadaczom książeczek kwotę w stosunku 15% od pełnej waloryzacji, obliczonej według zasad ustawy. Rezultatem takim nie poszczyciła się dotąd żadna z istniejących pokrewnych instytucyj finansowych.

Pragnąc dać obraz rozwoju Kasy w chwili obecnej, przedstawia sprawozdawca **szybki wzrost poszczególnych działów Kasy** w czasie od zakończenia okresu sprawozdawczego do dnia dzisiejszego, i tak:

Wkładki wzrosły z kwoty w dniu 1 stycznia 1926 r.	zł.	4,684.558
do kwoty w dniu 20 b. m.	zł.	5,979.732
czyli o kwotę	zł.	1,295.174
Portfel wekslowy wzrósł z kwoty w dniu 1 stycznia 1926 r.	zł.	2,140.617
do kwoty w dniu 20 b. m.	zł.	3,467.204
czyli o kwotę	zł.	1,326.587
Reeskont weksli wzrósł z kwoty w dniu 1 stycznia 1926 r.	zł.	170.170
do kwoty w dniu 20 b. m.	zł.	315.178
czyli o kwotę	zł.	145.008
Pożyczki na zastawy w Zakładzie zastawniczym wzrosły z kwoty w d. 1 stycznia 1926	zł.	349.291
do kwoty w dniu 20 b. m.	zł.	489.106
czyli o kwotę	zł.	139.815

Z tych kilku przytoczonych cyfr wyraża sprawozdawca imieniem Dyrekcji przekonanie, że jeżeli stosunki polityczne i sytuacja finansowa kraju będzie sprzyjająca, to rok bieżący 1926 będzie w rezultatach **jeszcze pomyślniejszy,** jak obecny okres sprawozdawczy.

Z kolei przewodniczący Wydziału Nadzorczego, **p. Władysław Turski,** przedkłada sprawozdanie imieniem tegoż Wydziału i Komitetu rewizyjnego, stwierdzające szybki wzrost wkładek zarówno w walucie złotowej, jak i dolarowej w I. półroczu 1925 r., tudzież pomyślne zażegnanie przesilenia finansowego w II półroczu tegoż roku, tak, iż można powiedzieć, że Kasa jedynie chwilowo powstrzymana została w swoim rozwoju. **Podnosi niemałe zasługi Dyrekcji i urzędników Kasy w dokonaniu waloryzacji funduszów wkładkowych i pomyślny rezultat tejże.** Sprawozdawca przedstawia czynności Komitetu rewizyjnego, dokonane na 5-ciu **posiedzeniach tegoż, na których przeprowadzono szkotrum kasy głównej, — zbadano portfel wekslowy złotowy i dolarowy,** dział zwrotów **i wkładek, papiery wartościowe,** oraz dokonano **rewizji Zakładu zastawniczego.** Sprawozdawca podnosi **umiejętne i bardzo ostrożne udzielanie kredytów i stwierdza,** że Komitet rewizyjny **we wszystkich** działach Kasy znalazł wzorowy ład i porządek, nadto dokładne i wzorowe prowadzenie ksiąg rachunkowych i czynności manipulacyjnych. Wkońcu przedstawia sprawozdawca wnioski na rozdział czystego zysku, wynoszącego kwotę **zł. 76.795.26.**

Na wniosek, przedstawiony przez przewodniczącego Wydziału Nadzorczego, p. Władysława Turskiego, imieniem tegoż Wydziału, Wydział Wielki przedłożone zamknięcie rachunków zatwierdził **i udzielił Dyrekcji absolutorjum z czynności w roku 1925,** wyrażając jej uznanie i podziękowanie za dbałość o rozwój interesów Kasy, oraz za pracę sumienną i celową.

Dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, **Józef Dorawski,** przedstawił z kolei sprawy odnoszące się do etatu urzędników Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego, sprawę podwyżki pensyj emerytalnych, wdowich i sierocych, oraz preliminarza wydatków **na r. 1926** dla Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego.

Po szczegółowem uzasadnieniu przedstawionych przez tegoż sprawozdawcę wniosków, **Wydział Wielki przyjął do wiadomości,** względnie zatwierdził przedłożone sobie budżety osobowe i rzeczowe.

Stosownie do przedłożonego wniosku, Wydział Wielki posunął do wyższych grup uposażenia następujących urzędników Kasy Oszczędności i **Zakładu** zastawniczego: Jakubowskiego Władysława z grupy VII do VI, Aleksandrowicza Jerzego z grupy VIII do VII, Staicha Aleksandra z grupy VIII do VII, Jossego Tadeusza z grupy VIII do VII, Simmlera Edwarda z grupy IX do VIII, Czułkowską Marję z grupy IX do VIII, Nowakową Władysławę z grupy IX do VIII, Sułkowską Marję z grupy IX do VIII.

Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej, przewodniczący zamknął posiedzenie.

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Co zawiera umowa z Harrimanem?

ZAMIAST PODATKU MAJĄTKOWEGO: DOCHODOWY I 500.000 DOL. TYTUŁEM ZALICZKI. — NAJWAŻNIEJSZE DLA POLSKI ZAGADNIENIE.

W niedzielę rano przybył do Katowic minister przemysłu, p. Kwiatkowski, powitany na dworcu przez wojewodę Bilskiego, przedstawicieli wojskowości, miasta, kół gospodarczych i t. d. W gmachu województwa przyjął p. minister różne delegacje przemysłowe, handlowe i robotnicze, oraz odbył szereg konferencji w sprawach gospodarczych Górnego Śląska. Udzielił również kilku informacyj dziennikarzom.

W sprawie umowy z koncernem Harrimana, zawartej w piątek, stwierdził, że przewiduje ona dla Skarbu Państwa zamiast podatku majątkowego od fabryk Gieschego, **14 miljonów złotych podatku dochodowego, płatnego w pierwszym 5-letnim okresie inwestycyjnym. Z sumy tej 500.000 dolarów wpłynie tytułem zaliczki do kasy rządowej** od grupy Harrimana w czasie najbliższym, do czasu kiedy przedsiębiorstwo zacznie pracować dochodowo. Dalej umowa zawiera szereg zmian natury formalnej, a zwłaszcza obostrzenia co do wykonywania inwestycyj.

Podwyżka taryf przewozowych na węgiel (o której wspominamy na innem miejscu) wynosić będzie **z 7.50 zł. na 9 zł. od tony, czyli o 15 zł. na wagonie.**

O sytuacji pieniężnej wspomniał p. minister tyle tylko, że rząd nie oddziaływa rzekomo wcale na kształtowanie się kursu złotego, tudzież że rynek wewnętrzny jest nasycony dostatecznie walutami zagranicznemi.

W czasie śniadania wydanego przez wojewodę na cześć ministra, wygłosił ten ostatni przemówienie, w którem zaznaczył, że **czynniki gospodarcze stanowią dziś o państwie.** — (Red.) — Bardzo chwalebna ewolucja pojęć obecnego rządu. Dotychczas bowiem słyszeliśmy tylko, że najważniejszem dla Polski jest obsadzenie kierowniczych stanowisk przez ludzi p. Piłsudskiego, usunięcia parlamentaryzmu jako niepotrzebnego grata itp. Słowa p. Kwiatkowskiego stwierdzają, że po objęciu teki ministerjalnej, można się też czegoś nauczyć...).

Na wieczornem przyjęciu towarzyskiem, urządzonem przez stowarzyszenia inżynierów, przemawiał znowu p. minister, nawołując do współpracy sfer technicznych z rządem.

—oOo—

Węgiel znowu drożeje.

W ODWECIE ZA TO, MINISTERSTWO KOLEJI PODWYŻSZA TARYFY PRZEWOZOWE.

Przemysł węglowy górnośląski, do którego między in. min. Kwiatkowski zwrócił się z apelem w sprawie nie podnoszenia cen, **nadesłał odpowiedź negatywną.** Decyzję swą przemysł węglowy zakomunikował oficjalnie **dopiero po 10 dniach.**

Co więcej, przemysł górnośląski nietylko nie obniżył cen, lecz przeciwnie **utrzymał w mocy znaczną podwyżkę węgla, wynoszącą 17.8%**, pomimo, że w maju przeprowadzona już została jedna podwyżka.

W związku z tem stanowiskiem przemysłu węglowego **ministerstwo przemysłu zgodziło się na propozycję min. koleji w sprawie podwyższenia stawek taryfowych na przewóz węgla.**

PRACA W KOPALNIACH NORMALNA.

O sytuacji w przemyśle węglowym nadchodzą wiadomości naogół **pomyślne.** Niemal wszystkie kopalnie skasowały „świętówki“, wobec czego **robotnicy pracują już normalnie.** Przyjęcie nowych robotników nie jest jednak przewidywane. W ostatnich dniach dał się zauważyć **brak wagonów pod węgiel.** Koncerny **nie przyjmują już zamówień na lipiec.**

Życie sportowe.

Niedzielny footbal w Krakowie.

Wisła—B. B. S. W. 2:1 (2:0). Jedyna w tym dniu rozgrywka o mistrzostwo okręgu, skończyła się coprawda nie wysoko cyfrowem, ale przewidywanem zwycięstwem Wisły. Słusznie przypuszczać można, że po zagwarantowaniu sobie wygranej do pauzy, Wisła w dalszym ciągu gry oszczędzała swoje siły na wtorkowe spotkanie w Łodzi o puhar P. Z. P. N-nu. Nie wysilona gra Wisły, osłabionej brakiem Kotlarczyka i Balcera, sprowokowała Bielszczan do akcji wzmożonej i interesującej, uwieńczonej zdobyciem honorowego goala z rzutu wolnego. W bramce Wisły debiutował szczęśliwie Ketz.

Cracovia I.—Cracovia II. 7:2 (5:1). Przewaga widoczna zwycięsców. Match zresztą nie prowadzony z zapałem, nie należał też do ciekawych.

Podgórze—Zwierzyniecki K. S. 4:4 (1:2). Żywa gra, obfitująca w ciekawe sytuacje podbramkowe. Goale dla Podgórza strzelił świetny w tym dniu Nowak I., obok którego wyróżnili się Łaptaś i Jakubik, dla Zwierzynieckiego zaś Augustyn (2), Polak i Czapla (po 1). Wynik sprawiedliwy, jakkolwiek trzeba zauważyć, że K. S. Podgórze wystąpił z większą liczbą graczy rezerwowych, niż przeciwnik i po pauzie grał w dziesiątkę, a nadto nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował jak zwykle dobrze p. Seidner.

Wawel—Olsza 4:1 (1:0). Wawel aczkolwiek osłabiony brakiem Węglowskiego, odniósł znaczne zwycięstwo, dzięki dobrej grze Seichtera I., oraz Jesionki. W Olszy wyróżnili się: Nowosielscy i Górecki.

Makkabi—Naprzód (Lipiny) 4:0 (2:0). Naprzód jest podobno drużyną A-klasową. Czy naprawdę?...

Trzebinia—Legja 4:3 (1:1).

Międzyklubowe regaty wioślarskie w Krakowie.

Niemałym sukcesem były niedzielne regaty, dorocznie organizowane przez „Sokół“, w których wzięły udział: Towarzystwo wioślarskie w Warszawie, Klub Wioślarek w Warszawie, Klub Wioślarski w Poznaniu, Warszawskie Koło Wioślarzy w Warszawie, Sekcja wioślarska AZS. w Krakowie i Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego.

Wyniki poszczególne: Jedynki wyścigowe starszych: 1) W. Długoszewski (AZS. Kraków), w czasie 3 : 18.2, 2) Lisicki (Warszawskie Tow. Wiośl.), 3) Lange (Kl. Wiośl. Poznań).

II. Czwórki wyścigowe formirowe o nagrodę p. posła M. Dąbrowskiego: 1) Klub Wioślarski Poznań (Organiściak, Gromadziński, Tilgner, Nowakowski i st. Lange w czasie 3 : 09.2, 2) OWSK., 3) AZS. Kraków.

III. Czwórki półwyścigowe nowicjuszów: 1) OWSK. (Cebula ,Kural, Wałkowiński, Krzepowski i st. Sapecki) w czasie 3 : 20.8.

IV. Jedynki wyścigowe młodszych: 1) Jabrzemski (Warszawskie Tow. Wiośl.) w czasie 3 : 19.3, 2) J. Długoszewski (OWSK.).

V. Czwórki półwyścigowe pań: 1) O. W. S. K. (Sojanka, Huczyńska, Pękalska, Rypeściowa i st. Kochmańska) w czasie 3 : 35. 2) Sekcja wioślarska AZS.

VI. Czwórki półwyścigowe pań: 1) O. W. S. K. w czasie 3 : 34, 2) Warszawski Klub Wioślarek.

VII. Czwórki wyścigowe gości: 1) Klub Wioślarski Poznań (Organiściak, Gromadziński, Tilgner, Nowakowski i st. Lange) w czasie 3 : 09.2, 2) AZS. (Kraków).

VIII. Dwójki wyścigowe podwójne: 1) Jabrzemski i Lisicki (Warszawskie Tow. Wiośl.) w czasie 3 : 23.2, 2) O. W. S. K.

IX. Czwórki półwyścigowe odkryte nowicjuszów: 1) O. W. S. K. (Cebula, Kural, Wałkowiński, Krzepowski, st. Sapecki) w czasie 3 : 20.8, 2) AZS. (Kraków).

X. Ósemki wyścigowe o nagrodę prezesa p. Radwana: 1) Koło Wioślarzy Warszawa (Będkowski, Przybylski, Golik, Śmieciński, Krzywiec, Kowalec, Słomiak, Fronczak i st. Abrmaczuk) w czasie 2 : 52, 2) O. W. S. K., 3) A. Z. S. (Kraków).

Regatom przypatrywały się po obu brzegach Wisły tłumy publiczności, znacznie większe aniżeli rok temu, co jeszcze raz dowodzi o sportowych zamiłowaniach Krakowa.

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE W LEKKIEJ ATLETYCE W KRAKOWIE.

Pierwszy dzień zawodów (niedziela) przyniósł ośm rekordów okręgowych. Z zawodniczek wyróżniły się pp.: Lonka, Freiwaldówna, Hanka i Swobodówna. Z zawodników sprinterów: Gumlowicz, Nowak, Nowosielski, Balcer. Na 400 m. Bukowski i Lubaczewski pokonał pewnego zwycięscę Antesa w nadzwyczaj emocjonującym biegu. Na 10 klm. Baran pobił Salka i Motykę. W 400 m. przez płotki Pobóg, bijąc swój stary rekord i Wierzbicki, staczają walkę z Zifferem. W skoku w wyż Nowosielski rewanżuje się Nowakowi, którego bije nawet Pazdanowski. W rzutach, choć bez treningu, Gierałtowski pewny zwycięzca. Z reszty zawodników zaznaczyć należy jeszcze nowe siły takie, jak Magiera, Gil, Mleczko, Pitzele, Irwitt z biegaczy, Watocki i Kowalski z rzutach. Na razie prowadzi w punktacji Cracovia 31 punktami, przed Makkabi z 15, AZS. z 10 i Wisłą z 3.

Zawody odbywają się nadal na Stadjonie wojskowym.

RAID SAMOCHODOWY PAŃ WYKAZAŁ ŚWIETNE WYNIKI!

Z 16 zgłoszonych pań, tylko jedna odstąpiła z zawodów, z powodu defektu motoru. Najlepszy czas osiągnęła p. Bogusławska na samochodzie Lancia, mianowicie aż 60 klm. na godzinę, czas w raidach nawet rutynowanych kierowców nienotowany. Drugą z rzędu zawodniczką była p. Tepperówna na „Lanci“, osiągając chyżość 57 klm. na godzinę. Największa szybkość przepisana, wynosiła 45 klm. na godz., najmniejsza 35 klm. Raid ukończono w Warszawie dnia 27 b. m. na przestrzeni Warszawa—Łomża—Warszawa (365 klm.).

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE REPREZENTACJI POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA, które odbyły się w niedzielę dnia 27 b. m. w Szopienicach, skończyły się nieznaczną porażką drużyny polskiej w stosunku 72 (Niemcy) : 56 (Polacy).

NIEDZIELNE WYNIKI PIŁKARSKIE W KRAJU.

Lwów. Polonia—Hasmonea 2 : 2 (2 : 1). — **Warszawa.** „Pogoń“ (Lwów)—„Polonia“ 3 : 2 (1 : 2). — „Prasa“—„Artyści“ 2 : 1 (0 : 0). — „Legja“—„Makkabi“ 5 : 0 (3 : 0). — **Łódź.** „Zarząd Ł. K. S.“—„Drużyna artystów“ 4 : 2 (3 : 2). — **Królewska Huta.** Zjednoczeni Przyjaciele Sportu—Kolejowy K. S. (Katowice) 2 : 3 (1 : 1). **Dąb.** K. S. Dąb—K. S. Tarnowskie Góry 2 : 1 (2 : 0).

Z teatru im. Słowackiego.

„Łatwiej przejść wielbłądowi“.
Komedja w 3 aktach Franciszka Langera.

Trzy akty rozgrywają się: w suterenach, w garsonierze i w mleczarni.

Peszťowa, matka nieślubnego dziecka, wyszła za mąż za dziada-symulanta-reumatyka. Uprawia osobliwy proceder. Robi z dziada „wańkę-wstańkę“ na ulicy. Dobrzy samarytanie podnoszą go i odnoszą do izby chytrze okadzonej kapustą, perfumami ubóstwa.

Grube ryby wpadają w zastawioną sieć. Niemrawy syn fabrykanta kupuje Zuzię Peszťównę za dwanaście stówek. Zrywa z poprzednią narzeczoną a własny ojciec z nim. Ale Zuzia będąc przez 3 miesiące na utrzymaniu panicza już zarobiła na giełdzie 30 tysięcy. Teraz matka jej zakłada lukratywną mleczarnię, w której subjektem będzie syn miljonera-fabrykanta. Role się odmieniają: z kolei jest na utrzymaniu Zuzi. Dawna narzeczona przychodzi wymyślać gospodarzom od bękartów — spodziewane jest bowiem dziecko i pieluszki czy koszulki mieszają się już ze stołowemi serwetkami — i zostaje wyrzucona za drzwi. Teraz niemrawa przemówił i legalizuje stosunek do Zuzi małżeństwem. Zjawiają się Komparsy: dyrektor Banku i Radca handlowy — „starcy od Zuzanny“, ale nie gachy jeno doradcy, zjawia się ojciec fabrykant i błogosławi wyborowi syna.

W sztuce niema wyraźnej tezy; stosunek autora do swego płodu mógłby wejść w kategorję bezwiednej ordynarności, gdyby nie tytuł i orakularne wypowiedzenie się Pesztowej: że uchem igielnym dla bogacza jest dojście do małżeństwa z ubogą jędrną odnawiającą krew zmęczonej rasy — dziewczyną...

Dwa pokolenia nieślubnych córek z suteren, ba! nawet Babunia-Szantarzystka — oto podłoże, na którem mocno ugruntuje się potężny ród fabrykantów, z instynktem nieomylnym dobrych interesów. Nowożytny ród nie tyle ma strzec tradycyjnych zasad ile wyzbywać się balastu skrupułów...

Cóż powiedzieć o tej komedji? Według Moliera należy nazywać kota po imieniu; nawet jeśli przyprawiono go jako zająca — tego nasz polski żołądek nie strawi... Niech więc czytelnik sam nazwie sobie i autora sztuki tak, jak mu się słusznie należy.

Przyzwyczajeni do francuskich przewartościowań w teatrze, spodziewamy się w pierwszym akcie, że na tle środowiska dwóch łatwo dających się uwodzić kobiet, matki i córki oraz żebraka-symulanta, przekorność autora każe zabłysnąć cnocie okrzyczanego wielbłąda i że niemrawy syn miljonera okaże się perłą szlachetności. Ale nie o to chodziło. Z niemrawy dopiero Zuzia robi człowieka.

Sztuka: „Łatwiej Wielbłądowi“... nie zasługiwałaby zresztą na dłuższą uwagę, gdyby nie czerstwość, czy „czeskość“ jej niemoralności. Zastanowił mnie okrzyk zadowolenia przebiegającego loże i fotele: „jaka demokratyczna sztuka! jaka pogodna“! Winszuję. Kto pierwszy zechce wejść w to środowisko i zżyć się towarzysko z tymi ludźmi? Nie Szanowni Państwo nikt z Was nie wróci drugi raz na przedstawienie, nawet bardzo udane, dzięki pochwały godnemu zespołowi artystów.

Pani Śniadecka (Zuzia) miała dużo uroku kobiecego, przy życiowej przedwczesnej wytrawności; zaznaczyła ewolucję socyalną znakomicie, przeplatając z wielką miarą czułość i praktyczność.

P. Zalewska (Pesztowa) stworzyła nieprzepartą groteskę — i w scenie toaletowej zagarnęła lwią część śmiechów i oklasków, p. Bracki (Alan) poniósł największą zasługę w najtrudniejszej roli połowicznego niemowy. Jego wybuchy poprzedzane były wewnętrznem wrzeniem dobrze obmyślonem i dobrze uwydatnionem.

P. Szymborski (Peszt) był kapitalnym dziadem, a ppp. Turski, Sawicki, Kułakowski dopisali świetnie w charakterystycznych rolach starszyzny.

Sympatyczny artysta p. Burnatowicz, stworzył dowcipnie żywą satyrę porządków czeskich.

Udał się ten nowożytny służący w domu fabrykanta — jedyny, wyraźnie nie należący do reszty towarzystwa, odbijający od niego taktem, kulturą, dobrem ułożeniem, nawet sportowem wychowaniem.

Zrozumieliśmy to w ten sposób, że jeżeli w niebie ostatni będą pierwszymi — to w Czechach już jest raj na ziemi.

W zastępstwie.

Mały fejleton.

Wpływ światła na rośliny.

Doświadczenia przeprowadzone w swoim czasie przez **G. Martieu'a i Loisel'a** wspólnie **z Flammarionem**, w stacji doświadczalnej w Gusicy we Francji, nad wpływem światła sztucznego na rozwój roślin, doczekały się dalszych badań w Ameryce. Przeprowadza je Włoch, **profesor Munerati** w Bradley-Beach koło Nowego Jorku. Sztuczne światło łącznie ze słonecznem sprzyja, jak się okazało, w wysokim stopniu przedwczesnemu rozwojowi wegetacji. Część łąki, przeznaczona na próbę, wykazała wzrost roślin na wysokość 10 cm. w czasie gdy trawa pokrywająca resztę łąki nie poddana działaniu sztucznego światła osiągnęła zaledwie wysokość 2 i pół cm. Stwierdzono nadto, na co już Flammarion zwrócił uwagę, że różne barwy sprzyjają w mniejszym lub większym stopniu szybkości rozwoju różnych roślin.

Tenże uczony wystawiał w komorach osłoniętych szkłem czerwonem, zielonem, białem, błękitnem rośliny, jak poziomki, begonje, geranje na działanie różnobarwnych promieni. Okazało się, że poziomki n. p. dojrzewały w świetle błękitnem w październiku, a w czerwonem, już w maju. Wedle wszelakiego prawdopodobieństwa także aromat owoców poziomek, śliwek uzyskuje w świetle czerwonem więcej na intenzywności. **(w).**

Najdłuższa wojna.

Nie była — jak to się powszechnie sądzi — wojna stuletnia. Rekord w długości trwania wojny osiągnęło Chile. Tam to w roku 1535 wybuchły pierwsze zmagania się między najeźdźcami hiszpańskimi a mieszkańcami miejscowymi, zwanymi Araukanami. Ta wojna zmienna co do natężenia, z bitwami powtarzanemi po długich okresach pokoju, trwała aż do roku 1722, t. j. do czasu, w którym Araukani uznali się za pokonanych i zgodzili się na zawarcie pokoju. Był to chyba już najwyższy czas. Trwała bowiem ta wojna 187 lat! **(w)**

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.